

PLACÓWKĄ

B.D.I.C

Adres Redakcji i Administracji
Adresse de la Rédaction
et de l'Administration
47, rue de l'Université,
PARIS VII^e
Tel.: LITtré 44-99
C.C.P. La Presse Polonaise
Paris N° 6640-32

L'AVANT-POSTE

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI
HEBDOMADAIRE POLONAIS D'INFORMATION POLITIQUE, SOCIALE ET LITTERAIRE

WYDAJE SPÓŁKA WYDAWNICZA „PRASA POLSKA”
EDITEUR: SOCIÉTÉ D'ÉDITION "LA PRESSE POLONAISE"

CENA NUMERU

w Belgii 3 fr. b.
w Niemczech 50 fen.
w Norwegii 50 öre
w Szwajcarii 30 ct.
w Szwecji 50 öre
w W. Brytanii 6 d.
we Włoszech 50 lir

ROK III. — Nr. 12 (87)

Paryż, SOBOTA
SAMEDI 1 KWIECIEŃ
AVRIL 1950

CENA
PRIX 15 fr.

ODWAGA I ROZUM

Kronika francuska

Podany przez „Placówkę” w poprzednim numerze pełny tekst listu Ks. Kardynała Sapięhi i Ks. Prymasa Wyszyńskiego do Bieruta stanowi dokument historyczny pierwszorzędnej wagi.

Episkopat Polski zachowywał dotąd na ogół w stosunku do reżimu komunistycznego nieufną rezerwę, ale otwartej wojny i publicznej polemiki starał się unikać. Jeśli ostatni list stwierdza, że „Episkopat broni siebie i swego duchowieństwa od udziału w rozgrywkach politycznych” — to jest to oczywista prawda. Od chwili wszakże, gdy Kreml poprzez proces i męczeństwo Ks. Prymasa Mindszenty'ego na Węgrzech, walkę z Ks. Arcyb. Beranem w Czechach oraz procesy księży i sprawę „Caritasu” w Polsce sam rozpoczął wojnę ideową nie tylko z hierarchią kościelną, ale wprost z Bogiem, jak to z naciskiem podkreśla list z 16 lutego — wtedy Kościół wypowiedział sobie walkę po stanowiu odwadnie przyjąć, jak to już robił wielokrotnie w swych dziejach.

Dla ludzi, nie rozumiejących filozofii katolickiej i nauki Pawłowej o „mistycznym Ciele Chrystusa Pana”, jakie stanowią wszyscy wierni z Papieżem i Biskupami na czele, może wydać się dziwne, iż Episkopat Polski tak twarde zajął stanowisko w sprawie „Caritasu”. Tymczasem historia z „Caritasem” oraz pierwsze w naszych dziejach powojennych aresztowanie Ks. Biskupa Kowalskiego miało w zamiarach komunistów pokryć ważniejszą operację: uderzyć materialnie w duchowieństwo przez odebranie gruntów kościelnych, a szczególnie rozbić solidarność Episkopatu i duchowieństwa, stworzyć nowy rodzaj renegatów w jego szeregach: t. zw. „księży-patriotów”, równocześnie zaś przez wzmocnienie propagandy materializmu dziejowego wśród młodzieży i w organizacjach zawodowych przygotować grunt dla złamania siły katolicyzmu w Polsce. Ten plan „machiavelski” Episkopat swą akcją ostrożną a odważną chwilowo udaremnił. Przez stwierdzenie, iż „walka z Kościołem, religią, Bogiem jest w Polsce jaskrawo widoczna” stawia hierarchia kościelna całe duchowieństwo i wszystkich wiernych wobec konieczności jasnego opowiedzenia się i wyboru: za Chrystusem lub

przeciw Niemu, za Kościołem i hierarchią lub za komunizmem i bezbożnictwem. Siła zaś wyrażeni i odwaga nazwana gwałtownym reżimem po imieniu świadczy, że Episkopat czuje za sobą mocne poparcie całego narodu w walce ideowej, że istotnie uważa swe wystąpienie za „głos sumienia Narodu Polskiego”. Wydany równocześnie prawie list pasterski Episkopatu do kapłanów polskich zawiera wskazówki postępowania dla duchowieństwa. Księża Biskupi piszą m. in.:

„Wy dobrze wiecie, że kogo właściwie jesteśmy uważani i dłaćcego. Bronimy praw Kościoła świętego, który dla swej prawdy Bożej, dla swych mocy nadprzyrodzonych, dla swej wewnętrznej jedności i niezależności — jest zwalczany od wieków. Dzisiejsze formy tej walki nie są dla nas ani czymś nowym, ani też niespodziewanym. A prawdziwe niewybredne sposoby kaptowania duchowieństwa do walki z instytucjami kościelnymi, mają budzić w nas poczucie naszej godności kapłańskiej, które nie pozwoli użyć się do obcych celów za miskę soczewicy”.

„Dziś bowiem każe się wam wycisnąć na temat „nadużyć” w „Caritasu” i potępić wrocławskiego Ordynariusza. A jutro być może będziecie musieli wystąpić przeciwko własnemu Biskupowi”.

1) Księża, którzy na zebraniach wygłaszali przemówienia nie licujące z godnością stanu kapłańskiego, przeciwne przykazaniom Bógom i Prawu Kanonicznemu, a przez to dali zgorszenie wiernym, mają obowiązek zgorszenie naprawić w sposób najbardziej celowy.

2) Księża mają pamiętać, że nie mogą brać udziału w żadnych zebraniach o charakterze i posmaku politycznym.

3) Tymbardziej nie mogą uczestniczyć w zebraniach, które mają na celu zwalczanie instytucji i urzędzeń kościelnych, przeciwstawianie kapłanom Biskupom, osłabianie jedności kapłańskiej, odrywanie od wspólnoty hierarchicznej, to znaczy od prawdziwego Kościoła Chrystusowego”.

„Już dziś radością naszą są ci Kapłani, którzy łatwo rozpoznali pokusę grożącą ich godności kapłańskiej i bez paktowania ze złym, odrzucili ją mężnie, nie dając się złamać ani groźbie, ani obietnicom. Bóg Wam zapłaci. Niech więc to doświadczenie bolesne jeszcze bardziej zespoli rodzinę kapłańską w Chrystusie Panu naszym”.

Duchowieństwo polskie napewno usłucha serdecznych i rozsądnych wskazań swych przełożonych; ten najlepszy Episkopat jaki Polska miała od wieków, potrafi obronić jedność i godność Kościoła w Polsce.

Jak zaś liczą się komunistyczni władcy Polski z głosem Kościoła, tego świadkiem jest wycofanie się ze sprawy bezpodstawnego uwięzienia Ks. Biskupa Kowalskiego oraz bezsilne wybuchy wściekłości prasy komunistycznej po ostatnich publicznych wystąpieniach Episkopatu. Kościół jak duch jest niewrażliwy na fizyczne ataki w dziedzinie religijnej i ideowej. Stąd odwaga i rozum przywódców hierarchii kościelnej w naszej Ojczyźnie są wielką szansą w walce o swą duszę, jaką toczy z takim wysileniem nasz naród w ostatnich latach.

Z. M.

Warunki udrowienia polityki polskiej

PREZES BIELECKI W MANCHESTER

Staraniem Koła Stronnictwa Narodowego w Manchester, odbyło się dnia 19-go III. publiczne zebranie w sali New Islington Hall, na którym przemówienie wygłosił prezes S. N. Dr. Tadeusz Bielecki.

Duża sala wypełniona była szczerze nie publicznością, wśród której — co z zadowoleniem podkreślić należy — przeważali ludzie młodzi. Zebranie zagała w krótkich słowach przewodniczący Koła S. N. w Manchester p. Tadeusz Opawski, po czym zabrał głos prezes Bielecki.

Główne zadania

Prelegent poruszył w swym przemówieniu trzy zasadnicze sprawy: przemiany zasad na terenie międzynarodowym, położenie Kraju i zadania emigracji. Główny nacisk położył na omówienie spraw międzynarodowych, uważając, że zmiany, jakie zaszły i zachodzą będą na całym świecie, będą miały decydujący wpływ na los Polski. — Punkt ciężkości polityki światowej przenosi się coraz bardziej do Ameryki, należy zatem zwrócić baczną uwagę przede wszystkim na tamtejszą politykę i jej osiągnięcia. Klęska, jakiej doznała polityka amerykańska w Azji, pobudziła do czujności nietylko mężów stanu, ale i dużą część społeczeństwa amerykańskiego, wzmogła zainteresowanie działalnością Sowietów na terenie międzynarodowym i kazała zwrócić oczy na Europę, nietylko na kraje objęte Paktem Atlantycznym, ale również na kraje z zażelazanej kurtyny. Znamiennie jest, że w sprawie tej coraz częściej zabierają głos oficjalni przedstawiciele polityki amerykańskiej. Można również zauważyć, że Ameryka stara się umocnić na pewnej linii demarkacyjnej tak w Europie jak w Azji, której przekroczenie przez Sowietów groziłoby już konfliktem zbrojnym. Ameryka zaczyna liczyć się coraz bardziej z możliwością wojny z Sowietami, zdając sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie jej grozi w następstwie rozlewania się fali komunizmu po świecie.

Obowiązkiem polityki polskiej jest nietylko baczną obserwacją wszystkich przemian zachodzących w świecie, ale również dążenie do włączenia w ten ogólny nurt, tak by w decydującej chwili Polska miała w nim swe ustalone miejsce i konkretnie opracowany program działania, którego celem byłoby u-

zyskanie niepodległości. — Aby to osiągnąć należy nie zaniebyszać żadnych kontaktów międzynarodowych, przygotowywać grunt i zyskiwać przyjaciół. Tę akcję właśnie prowadzi już od dłuższego czasu Stronnictwo Narodowe, stojąc bardzo silnie na stanowisku niezależnej polskiej polityki. Akcja ta nie jest łatwa i wymaga jak najszerszego oparcia w społeczeństwie naszym, my bowiem sami musimy sobie Polskę wywalczyć, nikt tego za nas nie zrobi.

Przechodząc następnie do spraw krajowych, prezes Bielecki zaznaczył, że Polska staje się podobna do innych republik sowieckich jednak tylko zewnątrz. W gruncie rzeczy w Kraju trwa ciągle głucha, zacietę walka o utrzymanie ducha narodowego. Ataki reżimu skierowane są obecnie przede wszystkim na trzy siły oporu: na Kościół, na chłopów i na młodzież. Wiemy że dotychczas te trzy bastiony polskości bronią się mocno i wierzymy, że nie dadzą się złamać. Największy szacunek wzbudzić muszą odwagą wystąpienia naszego Episkopatu, którego Listy pasterskie dopiero teraz do nas doszły. — Na największe niebezpieczeństwo narażona jest młodzież, a niebezpieczeństwo to będzie wzrastać w miarę przedłużania się sowieckiej okupacji.

Kraj może stawiać tylko cichy opór, do nas natomiast, którzy wybraliśmy tułaczkę zamiast powrotu do Kraju, spada obowiązek prowadzenia, wzgl. popierania, polityki polskiej dążącej do odzyskania niepodległości Polski.

Jeżeli nie mamy zamiaru się w emigrację zarobkową, zamiast pozostania emigracją polityczną, jaką w rzeczywistości jesteśmy, to musimy interesować się sprawami politycznymi, musimy zrozumieć

Dar Papieża

dla studentów polskich

Ojciec św. Pius XII przydzielił pewną sumę na pomoc dla studentów polskich, uczących się na Uniwersytetach i Wyższych Szkołach we Włoszech, we Francji, w Austrii i Szwajcarii. Ambasador R. P. przy Stolicy Apostolskiej złożył przy tej sposobności Ojcu Świętemu najgorętsze podziękowanie.

jaką powinna być niezależna polityka polska, do czego powinna zmierzać, musimy organizować się i jednoczyć, by stworzyć dla tej polityki odpowiednie oparcie.

Legalizm i Rada Polityczna

Stronnictwo Narodowe dążąc do usunięcia rozbięcia jakie nastąpiło po powołaniu rządu nie mającego poparcia istniejących stronnictw, nawet wbrew ich woli, doprowadziło na razie do częściowego zjednoczenia różnych sił politycznych, przez utworzenie wspólnie z PPS i NIDem Rady Politycznej. Do Rady tej wchodzi poza przedstawicielami stronnictw także pewne osoby indywidualnie, m. in. pp. Bański i Korboński, przywódca PSL w Polsce w czasie okupacji niemieckiej, którzy nie mogli pogodzić się z polityką p. Mikołajczyka. Rozmowy prowadzone z PSL nie dały dotychczas rezultatu, S. N. nie ustaje jednak w wysiłkach, by tak PSL jak i inne stronnictwa i ugrupowania polityczne włączyć do Rady. Prezes Bielecki podkreślił bardzo mocno, że S. N. stoi niezmiennie na stanowisku legalizmu i ciągłości prawnej państwa polskiego, jednak nie może ono się zgodzić na wprowadzenie metod rządzenia sprzed 1939 r. — Aby osiągnąć pełne zjednoczenie S. N. dąży do osiągnięcia porozumienia z Prezydentem R. P. i grupą rządową i w tym celu prowadzone są ciągle rozmowy. Prezes Bielecki wierzy, że uda się w końcu osiągnąć prawdziwą jedność narodową, nie mechaniczną, ale opartą o wspólne dążenie do jednego celu jakim jest odzyskanie niepodległości Polski.

Zebrani wysłuchali długiego referatu z niesłabnącym zainteresowaniem, reagując żywo w pewnych chwilach hucznymi oklaskami.

Dyskusja

Po referacie dr. Bielecki wyraził gotowość odpowiedzi na pytania. Znalazły się dwie osoby, które zaatakowały S. N. za zajęte przez nie stanowisko, mianowicie jeden z interpelantów zarzucił Prezesowi S. N., że nie uznaje Prezydenta R. P. i podkopuje legalizm, drugi zaś że dogmatycznie trzyma się tego legalizmu i ciągłości prawnej państwa polskiego, t. j. konstytucji z 1935 r. — Na tak sprzecznie w tej

(Dokończenie na str. 4-ej)

„LATAJĄCE TALERZYKI”
(Fakty i przypuszczenia)

Kończące się półwiecze obdarzyło ludzkość nie tylko stanem „zimnej wojny” i nierwałego pokoju, ale także niepokojącymi zjawiskami we wszechświecie, nad naszymi głowami i domami. Myślmy tu o dziwnej sprawie „latających talerzyków” (zwanych przez Francuzów bardziej obrazowo „latającymi podstawkami” — *soucouples volantes*) — dostrzeganych od kilku miesięcy, a nawet lat z zaskakującą regularnością w przestworzach nad różnymi, bardzo odległymi od siebie punktami globu ziemskiego. Sprawa ta od pewnego czasu trzyma w napięciu opinię publiczną wszystkich narodów świata, a pisma poświęcają jej całe szpalty z objaśnieniami i rysunkami.

Kilka faktów

Dnia 7 stycznia 1948 w Madisonville (Stany Zjednoczone) w jasny dzień spostrzeżono nad miastem jakby ogromny dysk koloru aluminium, lecący niesłychanie szybko. Kilka myśliwskich samolotów postanowiło dogonić ów lecący przedmiot, ale wkrótce musiało przestać pogoni wobec zbyt wielkiej szybkości „talerzyka”. Tylko

Strajki wygasają
Po niepowodzeniach strajku metra i autobusów w Paryżu, zakończył się wreszcie po kilku tygodniach strajk pracowników elektryczności i gazu, dający się we znaki szczególnie ludności Paryża, która nie mogła gotować należycie potraw wskutek słabego ciśnienia gazu. Robotnicy uzyskali pewne drobne podwyżki płac, ale dyskretnie zatrzymała im jedną trzecią dyskretnie zarobków w miesiącu marcu, ponieważ rząd zdecydował, że dni strajku nie będą opłacane.

Komisjoniści próbują ostatnio przerzucić agitację na robotników portowych (zaczynają już napływać transporty broni amerykańskiej), ale z niewielkimi sukcesami; na miejsce strajkujących z centrali komunistycznej (C. G. T.) zgłosiło się w Marsylii do pracy w dokach wielu robotników niewykwalifikowanych.

Patronat francuski usiłuje częściowo wyznać niepopularność komunistycznych hasel strajkowych i zastosować represje po złamaniu strajku do rzesz robotniczych w postaci nie przy mowienia do pracy. Słusznie więc premier Bidault przypomniał wszystkim, że w zatargach społecznych nie może być zwycięzców, ani zwyciężonych; rząd zamierza wnieść do parlamentu, dla dania satysfakcji robotnikom, projekt ustawy przeciw „trustom” czyli zmwom przemysłowców na niekorzyść klienta dla podwyższenia zbyt wysokich cen towarów.

Afera Peyre'go

Niesłychanie przykra i zatrważająca całe publiczne życie Francji afera Peyre'go i „generałów” — zatacza wciąż nowe kręgi. Lekkością oskarżenia niektórych pism i dziennikarzy, usiłujące wplątać w aferę niektóre osoby z gabinetu Prezydenta Republiki, okazały się na szczęście fałszywe — ale przesłuchanie Jakoba, brata Rogera Peyre i żony generała Mast wykazało, że jeden z dwunastu deputowanych, członków komisji parlamentarnej dla zbadania afery p. Castellani znał Rogera Peyre i pisał doń list do Brazylii jeszcze w styczniu 1950 r. Jakkolwiek korespondencja ta, nie zawierała niczego karygodnego, a znajomość była czysto towarzyską — p. Castellani musiał złożyć godność członka komisji.

Pod przewodnictwem energicznego deputowanego p. Michelet, byłego ministra obrony narodowej, komisja parlamentarna po przesłuchaniu znacznej ilości świadków i zbadaniu dokumentów, zażądała od ministra obrony narodowej wytoczenia dochodzeń przeciw generałowi Revers, byłemu szefowi sztabu, generałowi Mast i podpułkownikowi Bravellet ze sztabu gen. Reversa — oskarżając ich wszystkich o protegowanie Rogera Peyre i wprowadzenie tej conajmniej podejrzanego osobistości w krag spraw państwowych i tajemnic politycznych, a równocześnie szukanie jego poparcia w sprawach służbowych. Obaj generałowie w listach otwartych i komunikatach prasowych wciąż energicznie zapewniali, że są niewinnymi ofiarami machinacji politycznych.

kapitan Mantell, świetny pilot z czasu wojny, pozostał w powietrzu, prowadząc nadal pościg na swym aparacie. Jego ostatni raport radiowy, wysłany z samolotu na ziemi do pułkownika Hixa brzmiał: „Ten przedmiot, który widzę przed sobą, leci z szybkością około 500 kilometrów na godzinę. Chcę podejść doń bliżej...” Raport urwał się, wie czorem tego dnia odnaleziono w pobliżu szczytów samolotu i zwęglonego trupa kapitana Mantella.

Dn. 24 lipca 1948 w nocy nad lotniskiem Robins Mase (w stanie Georgii — U.S.A.) pojawił się na ciemnym horyzoncie jasny pocisk, z czerwonym płomieniem u spodu. Dwaj piloci Chiles i Whitted na samolocie Dakota nie zdołali go doścignąć, utrzymując, że w momencie zbliżenia się samolotu „rzecz” ta jakby celowo przyspieszyła swą szybkość i zniknęła. Oceniając oni jej szybkość poruszania się w tym momencie na jakieś tysiąc kilometrów na godzinę.

Dn. 1 października 1948 pilot amerykański Gorman (w stanie Nowy Meksyk), wracając od swej bazy o 9 godzinie wieczorem, spostrzegł poza sobą jakby „talerzyk”

(Dokończenie na str. 4-ej)

TYDZIEŃ POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ

Badanie gruntu

Na ogłoszeniu "siedmiu warunków Achesona" nie zakończyły się próby nawiązania przerwanej w r. 1948 dialogu sowiecko-amerykańskiego. Moskiewska "Prawda" odpowiedziała oczywiście zwykłą porcją zniewag "imperialistyczne" Achesonowi, zapowiadając, że Niemcy muszą być zjednoczone jedynie pod kierunkiem Piecka i niemieckich pachołków Kremla, że kraje "demokracji ludowej" są tak uszczęśliwione swymi Bierutami, Gottwaldami, Rakosymi i Paukerami, iż za żadną cenę nie zechcą się pozbyć tych "ukochanych władców", ale... bolszewicy dają do zrozumienia, że w sprawach Dalekiego Wschodu, prac Organ. Narodów Zjednoczonych i t. d. możnaby pogadać.

Nieprawdopodobnie naiwna część amerykańskiej opinii publicznej wciąż jeszcze oczekuje od dobrego "wujka Józefa" Stalina jakichś pokojowych gestów; tymczasem milczący tyran stara się zyskać na czasie, zbroi się gwałtownie i czeka na swoją chwilę. Jest nadzieja, że państwa wspólnoty atlantyckiej zrozumieją wczas potwierdzoną ty lekreć zasadę: Rosja cofa się tylko przed silnymi.

Wyskok Churchill

Niespodzianie — jak się zdaje — nawet dla członków własnej partii — Winston Churchill wystąpił w Izbie Gmin ponownie z tezą, iż jest rzeczą możliwą, aby w siłach obronnych zachodu europejskiego, obok żołnierzy amerykańskich, angielskich i francuskich znaleźli się także i żołnierze niemieccy. Odpowiedział mu dosyć ostro minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii Bevin, podkreślając z naciskiem, że trzy rządy: Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji są stanowczo przeciwne wszelkim próbom uzbrojenia Niemiec.

Nawet ludzie wybitni mają swoje humory i wyskoki. Ale gesty Churchilla i jego mowy winny jednak posiadać większą dozę poczucia odpowiedzialności, jeśli w pięć lat zaledwie po wytrąceniu broni ze zbrodniczych rąk niemieckich przez wolne ludy świata narzędzia śmierci włożone w te same ręce nie mają się obrócić jeszcze raz przeciw Europie, przeciw ludzkości, przeciw wolności świata. Wygania nie diabła Belzebubem nikomu jeszcze i nigdy nie wyszło na dobre.

«Wybory» u Tita

W myśl najlepszych wzorów sowieckich, odbyły się 26 marca "wybory" do obu "izb" w federalnej republice Jugosławii. Oczywiście rezultat mógł być znany naprzód: przeszło 93 procent wyborców "entuzjastycznie" oddało głosy na jedyną listę "Frontu" patronowanego przez marszałka Tita. Wszystkie te komedie wyborcze w ustrojach totalnych są wstrętne, bez względu na to, jakiemu służą tyranowi. Każdy ustrój, gdzie ludność danego kraju nie może wyrazić swobodnie swej woli w sprawach publicznych z obawy przed policją i terrorem, trzeba nazywać po

imienu: niewolą i hańbą 20-go wieku.

Wojna walut

Na marginesie wielkich operacji, tworzących to, co określa się mianem "zimnej wojny", toczy się mniej widoczna wojna na odcinku walutowym. Teatrem jej są giełdy, o wiele częściej "czarne", aniżeli oficjalne, giełdy, na których negocjuje się różne mniej lub więcej sekrétne przesyłki złotego kruszcu, monet i walut "mecných".

Jakkolwiek nowa "rewaloryzacja" rubla połączona z czysto teoretycznym oparciem się o złoto, była, ze względu na swój propagandowy charakter, niewątpliwym posunięciem w zimnej wojnie, to jednak nie miała ona na czarnogięldowe operacje takiego wpływu, na jaki liczyli maklerzy z Kremla.

Rubel i związane z nim waluty za żelaznej kurtyny, jest rośliną cieplarnianą, pilnie chronioną od jakiegokolwiek kontaktu z ostrym klimatem kapitalistycznym. Jakkolwiek jednak ochrona jest staranna, rubel wytrzymać musi na własnym terenie — w krajach okupowanych przez Sowietów, a nawet w samej Rosji — konkurencję dolara i złota, które na obszarach tych mimo wszystko zachowały rolę istotnego miernika wartości. W walce tej "Gosbank" i banki emisyjne krajów satelickich starają się odegrać czynną rolę, inwertując pokątnie na różnych czarnych giełdach. Czasem im się to udaje, a czasem nie, jak o tym świadczy wahania złota i dolara, które pamiętają ci z naszych Czytelników, którzy w latach 1939-41 znajdowali się pod okupacją sowiecką.

Związanie rubla ze złotem nie ma wpływu na handel z Zachodem — ten bowiem normuje się wedle cen światowych w dolarach i odbywa na zasadach wymiany: towar za towar. Może mieć pewien wpływ na wymianę Rosji z krajami satelickimi, o ile odbiegnięto od dotychczasowej zasady ścisłej wymiany, w której dotychczas dolar a obecnie rubel odgrywały rolę wyłącznie jednostki księgowania. Związanie rubla ze złotem jest za to napewno obliczone na wewnętrzną walkę rubla z dolarem na sowieckim obszarze gospodarczym, obejmującym także Chiny.

Brak dziś danych, pozwalających stwierdzić, jakie są wyniki tej walki. Jest natomiast rzeczą ciekawą, że w jednym punkcie, w którym rubel i dolar lub zależne od nich waluty neutralizują się względnie swobodnie, tj. w Berlinie, ostatnie pociągnięcie dewizowe sowieckie skończyły się katastrofą dla rubla. Marka "Wschodnia" straciła dużą część swej wartości w stosunku do marki zachodniej.

Konsystorz Papieski

Dnia 16 marca br. odbył się w Watykanie Konsystorz, tj. zebranie Kardynałów pod przewodnictwem Papieża. Konsystorz był tym razem aktem czysto formalnym, na którym oprócz publikowania ostatnio dokonanych nominacji Biskupów, ogłoszono przyszłe kanonizacje Świętych. Kardynałów tym razem Ojciec Święty nie mianował.

Rzejm, którego być nie mogło

Od pewnego czasu, w nieokreślonych bliżej kołach powtarzana jest dyskretnie ale uporczywie "informacja" o rzekomym układzie czy rozejmie między Kościołem a masonerią. Tłumaczy się to okolicznością taką: Zarówno Kościół jak i masoneria są zagrożone przez komunizm, a więc okazało się konieczne połączenie sił do walki z wspólnym wrogiem. Uświadomieni katolicy odrzucali oczywiście za wszelką cenę pogłoskę. Musiała ona jednak przybrać na sile, skoro w watykańskim "Osservatore Romano" ukazał się zasadniczy artykuł O. Cordovani'ego, omawiający tę sprawę z zasadniczego punktu widzenia.

Autor przypomina, że w przepisach Kościoła nie się nie zmieniło. Obowiązują wciąż kanony 684 i 2335 prawa kanonicznego, zakazujące pod groźbą ekskomunikacji należenia do sekt masonskich. Z punktu widzenia nauki Kościoła, jakiś polityczno-taktyczny czy tym bardziej ideologiczny układ z masonami jest niemożliwy. Masoneria ma charakter bezwyznaniowy, laicki i nosi piętno religijnej pojednawczości i indyferentyzmu. Jest więc w istocie swej antykatolicka. Odrzuca bowiem absolutny prymat należny prawdziwie wiążącemu w dziedzinie religii, gdzie prawda jest warunkiem zbawienia. Kościół natomiast przechowuje boską treść doktrynalną, którą jest Objawienie. Kompromisy są niemożliwe. Jeśli chodzi o prawdę boską i zgodność życia z Objawieniem, Kościół musi zawsze wykazywać szlachetność i chwalebne nieprzejednanie.

Uwagi O. Cordovani'ego rozwiewają wątpliwości tych wszystkich, którzy je mieli. Rzecz jasna, że w okresie nateżenia sił duchowych do walki z drapieżnym komunizmem godzącym w sedno religii, Kościół naturalną koleją rzeczy na dalszy plan postawił sprawę masonerii. Podobnie uczynili i masoni, aczkolwiek O. Cordovani sygnalizuje je właśnie wzmocnienie ich aktywności w ostatnim czasie. Czyż taki stan rzeczy można uważać za układ, za porozumienie? Napewno nie.

Staroświecki wdzięk

Pewien publicysta polski, zastępujący często ścisłość przez wybrażnię, namalował na użytek swych czytelników bardzo sentymentalny portret p. Tadeusza Tomaszewskiego. Ow staroświecki pan z romantycznym fontaziem, uosobienie wdzięku z dawnych dobrych czasów — jak go maluje publicysta — wydaje się być bardzo drobiazliwy i subtelny.

Uwierzylibyśmy chętnie na słowo. Tak miło słuchać przyjemne rzeczy o ludziach w kłóliwej i podnieconej atmosferze emigracyjnej. Cóż, kiedy p. Tomaszewski prawdziwy przypomina tego z portretu tylko fontaziem.

Niedawno wygłoszone przemówienie pana premiera jest zdumiewające. Pod adresem swoich poprzedników stawia zarzuty dotyczące go spodarki finansowej w sposób na ogół mało spotykany. Oburza się

na brak kontroli publicznej tej go spodarki, choć przez całą wojnę i później był prezesem... Najwyższej Izby Kontroli Państwa, a więc za kontrolę ponosił pełną odpowiedzialność. Oburza się na to, że akcja przeciw Skarbowi Narodowemu przenosi się na teren organizacji społecznych (czytaj: nieprzychylna uchwała Rady Zjednoczenia Polskiego w W. Brytanii), a jednocześnie biuro Komisji Skarbu Narodowego ogłasza jakże często porażające uchwały różnych organizacji, mające przemawiać za Skarbem Narodowym. A co do nadciśnienia finansowego jako narzędzia nacisku politycznego, na które słusznie uskarża się p. Tomaszewski, to warto przypomnieć, że w czasie przesilenia rządowego, z którego wyłonił się rząd p. Tomaszewskiego, szermowano w niektórych kołach m. in. na rzecz tego rządu argumentem, iż tylko on potrafi upłynnić zamrożone fundusze i że wobec tego inni kandydaci nie mogą być brani w rachubę.

Nie, stanowczo wdzięk pana premiera jest znacznie bardziej nowoczesny niżby to chciał widzieć jego portrecista.

Zdenerwowani

"Jutro Polski" w artykule p. t. "Manewry legalistów" tak przedstawi — oczywiście z przekąsem — stan pertraktacji nad rozwiązaniem problemu wewnętrznego kryzysu politycznego.

"Endecy proponują, by Rada Polityczna przedstawiła wspólnego kandydata na prezydenta, którego p. Zaleski mianuje swoim następcą. W międzyczasie p. Zaleski mianuje nowy rząd, wyłoniony przez Radę Polityczną, a po pewnym bliżej nieokreślonym czasie, sam ustąpi na rzecz swego następcy.

Socjaliści ze swej strony chcą, by p. Zaleski mianował swym następcą kandydata, wysuniętego przez Radę Polityczną, po pewnym czasie ustąpił i

wtedy dopiero nowy prezydent zamianuje nowy rząd z pośród członków Rady Politycznej. Wyszukują przy tym obawy, że w wypadku planu endeckiego, p. Zaleski w celu utrzymania swej pozycji, może mianować nowy rząd, nowego następcę, ale sam nie zechce ustąpić.

Podobno ośrodek "legalny" skłonny jest pójść na koncepcje endeka, oczywiście przy pewnych koncesjach na rzecz sanacji, która pragnie utrzymać w swych rękach kluczowe pozycje".

"Jutro Polski" wyraźnie nie w smak te uzyskane zresztą z drugiej ręki, a więc niezbyt precyzyjne wiadomości. Ogłasza je z widoczną intencją pomieszenia szyków. Wie bowiem, że zgoda osamotnityby zupełnie grupę, której przewodzi p. Mikołajczyk. I dlatego ze zdenerwowaniem pisze o "bezdenerwowej naiwności" czy samohipnozie niektórych polskich polityków, uchodzących za demokratów, którzy wbrew zdrowemu rozsądkowi, wbrew oczywistym faktom, uwierzyli w "nadprzyrodzoną" moc legalizmu i sanacyjnej konstytucji".

Łatwiej mać niż godzić.

(o.)

Mickiewiczowskie «44»

Krakowski "Tygodnik Powszechny" przyniósł jeszcze jedną próbę wytlumaczenia zagadkowej cyfry 44 w wizji księdza Piotra w 11-jej części "Dziadów". P. Stanisław Zieliński, który szereg lat żył w okolicy Nowogródka, twierdzi, że w tamtych stronach ludność często używa zwrotu "czterdzięci i czterzy" na oznaczenie wielkiej mnogości, ogromnej liczby ludzi lub zwierząt. Wobec tego p. Zieliński stawia hipotezę, że owa mistyczna liczba "44" jest echem lat dziecinnych Mickiewicza. Wtedy poeta zapewne często słyszał ten zwrot i pisząc III-cią część "Dziadów" mógł mieć na myśli lud.

Mickiewicz zapytany przez przyjaciół co oznacza ów dwuwiersz:

"Z matki obcej, krew jego dawne bohatera,

A imię jego — czterdzięci i czterzy" nie umiał tego wyjaśnić. Wiedział wtedy, gdy pisał swój utwór, ale później zapomniał.

Czy nie za łatwo?

W piątek, dn. 23. III. na amerykańskim lotnisku wojskowym Erding pod Monachium, wyładowały niespodziewanie trzy samoloty czeskie, w których znajdowało się 83 pasażerów. Większość przybyłych domaga się prawa azylu ze względów politycznych. Z zeznań pasażerów wynika, iż w drodze do Pragi zmusili oni załogę samolotów do zmiany kursu w kierunku zachodnim i do wylądowania w Monachium. Sprawa ta przedstawia się dość tajemniczo. Samoloty miały wystartować z jednego z miast czeskich, a jak wiadomo władze praskie po kilku ucieczkach drogą lotniczą podjęły szereg zarządzeń uniemożliwiających podobne fakty.

Obywatele czeszy pragnący podrożować drogą lotniczą są poddawani niezwykle ścisłej kontroli. W tych warunkach ucieczka tak znacznej ilości osób w zwartej grupie na trzech aparatach byłaby godnym podziwu wyczynem, gdyby nie nasuwały się różne wątpliwości. Nie jest bowiem żadną tajemnicą, iż wśród niezwykle licznych uchodźców czeskich w Niemczech Zachodnich znajduje się bardzo

wielu szpiegów i zakamuflowanych agentów komunistycznych, specjalnie wysyłanych przez rząd praski. Rzekomi czeszy uchodźcy polityczni umieją wkrasać się w łaski sojuszników zachodnich, zwłaszcza Amerykanów, i wydobywać od nich szereg cennych wiadomości, przekazywanych następnie do Pragi. Czesi zajmują wiele ważnych stanowisk w różnych biurach i instytucjach okupacyjnych, a przede wszystkim w I.R.O.

Murzyniątka w Niemczech

2,100 dzieci po murzynach znajduje się w Niemczech. Dokładnie zbadano sytuację 600 tych dzieci z nast. wynikiem: 31 ma białą skórę, 56 szczerbioną ciemną, 21 niebieskie oczy, 95 wło sy gładkie, 21 kędzierzawe. Matki mają przeciętnie 20-30 lat i pochodzą z warstw najuboższych. 134 pochodzi z t. zw. warstwy górnej, 300 jest stanu wolnego. O ile matki dobrze zrozumiały swych partnerów, 219 z pośród nich było nieżonatych, 211 żonatych, 155 rozwiedzionych, 15 wdów. 120 urodzeń było owocem jednego spotkania. 347 czarnych ojców nie widziało ani dziecka ani fotografii. Tylko 33 płaci na utrzymanie dziecka. W 45 wypadkach inni murzyni płacą na utrzymanie nieswoich dzieci.

14.

Uspokoiwszy się z tej strony — tj. nie ze strony paralaksy słońca, jego zaćmieni i maści na nagmiotki, ale ze strony procentu rocznego od 8.000 zł. r., pan Sarafanowycz napisał list do swojego wujka i wysłał mu wszystko, cośmy już wysłali na początku tego rozdziału. Za parę dni otrzymał list z adresem: An Seine des Herrn Herrn Johann von Sarafanowycz, k. k. Bezirksadjunkten, Wohlgeborn, in Capowyci, zu deutsch Zapowitz — poczynając od słów Liebster Nese! w którym ksiądz Nabuchowicz pochwałił zamary siostrzeńca, znajdując sumę 8.000 zł. r. nieco za szcuppą ze względu na stan majątkowy pana forsztetera i obiecywał uczynić *mein Moe-glichstes* w sprawie suplik małostawickich, *nachdem ohnehin* diese Vorange, nichts Anderes sind, als der Aufschrei der seit Jahrhundertent geknechteten, von den Polen unterjochten, von der k.k. Regierung verlassen, armen, unterdruekten ruthenischen Nationalitat". Pan adiunkt rozplakł się nad tymi słowami i wziął je sobie za tekst do kazania, które miał do wójtów na najbliższym Amst-tagu. Poczym w Małostawicach "die geknechtete Nationalitat" pojmując w swój sposób historyczny sens tej mow-wy, ubliża leśniczemu i raniła śmiertelnie gajowego; w Gheboczwkach wpadła do karcemu. wybiła Motia. Motiowa i bechorv i wybiła wielki zapas wódki niewyłącznie bezpłatnie, ale unosić jeszcze z soba gotówkę Motia — w Kataryńcach spasia końmi Jan

Wielki świat Capowic

JAN LAM

pszenicy dworskiej, a w Capówce... o czarna niewdzięczność nierozumnego tłum!... zapuściła nierogaciznę w kartofle księdza parocha, i pozwoliła sobie nawet poturbać osobę samego dobrodzieja z powodu jakiegoś sporu o należytość za pogrzeb, a to pod pozorem, że "ksiondzy bidny, uhnenzenyj narid tak zderajut, szczo wże hodi wytrymat".

Z tej strony, list księdza Nabuchowicza miał tedy takie, niezbyt fortunne skutki. Co do Milci, nastąpił on jej mnóstwo sposobności do nalewania kawy i podawania bułek panu adiunktowi — bo odtąd pan Sarafanowycz był prawie codziennym gościem u państwa forszteterów. Między jedną szklanką kawy a drugą, wzdychał zawsze bardzo głęboko i topił wzrok pełen niewysłowionej tęsknoty w oblicze Milci, która zwykle przy takich sposobnościach patrzyła w sufit, albo na piec, albo na co innego, nieubranego w ciemnozielony surdut i w kołnierzyk ze zbyt widocznymi taslemkami. Wówczas pan Sarafanowycz, który od pewnego czasu pożyczyl był od pani amtsdienerowej tom Rozmaitości z r. 1838 i czytał w nim bardzo pilnie, aby się dowiedzieć, jak to ludzie romansują — pan Sarafanowycz tedy, niezupełnie pozbawiony zapasu frazeologii, niezbednego w jego położeniu, wzdychał jeszcze mocniej i mawiał:

— Ach, pani jesteście okrutna!

I miał słuszną. Kobiecy umieją być okrutnymi czasem nawet dla tych mężczyzn, których nie kochają. Dla kochanków są niemi prawie zawsze, tak przynajmniej twierdzą niektórzy zdesperowani powieściopisarze. Milcia była okrutna, bo po takim wywne trzeniu się pana adiunkta, zrywała się zwykle i uciekała na ganek, albo do swojego pokoju, aby się tam naśmiać do łez, bodaj czy nie z pana adiunkta. Psotnica zaraz przy drugiej wizycie pana Sarafanowicza spostrzegła, jakie zamiary kryły się pod jego ciemnozielonym surdudem. Był to pierwszy konkurent, jaki jej się trafił. Panny mają niezwalczoną skłonność do wyszukiwania ujemnych i śmiesznych stron w osobie każdego mężczyzny, który im się prezentuje w charakterze konkurenta — choćby był piękny jak Apollo, albo jak elegant z żurnalu (Apollo w 19-tym stuleciu nie wszędzie może uchodzić za piękność, ze względu na zbyt rażące pobobiestwo swoje do świętego tureckiego), choćby był mądrym i dobrze ułożonym, i dobrze widzianym w świecie. Pan Johann von Sarafanowycz nie uszedł temu wspólnemu losowi całej jednej wielkiej części rodzaju męskiego — Milcia była dla niego okrutna, choć, z grzeczności, nie śmiała mu się w oczy.

Ale raz, trudno już było wytrzymać. Przy kawie — cały romans pana Sarafanowicza toczył się przy kawie — Milcia spostrzegła dwie muchy, które przechadzały się po obrusie, dżiobały okruszynę cukru i bułek, i nakoniec spotkały się, ocierały się pyszczkami jedna o drugą, jak para kochanków, albo starych przyjaciół po długim niewidzeniu. Nie wiem, czy kto z czytelników zauważył już, że muchy mają ten zwyczaj, nie wiem czy i jak go tłumaczy historia naturalna, i nie wiem, czy Milcia widziała coś szczególnego w tej serdeczności owych dwóch skrzydlatych istot, czy z braku innego zajęcia przypatrzyła się im tak pilnie — dość, że pan Sarafanowycz który już był spożył z wielkim smakiem swoją szklankę słodkiej kawy, i słodkim wzrokiem zdawał się błagać o drugą, uważał przez czas jakiś, że Milcia ma oczy zwrócone w jeden punkt, jak gdyby była zamyślona. Wtem wypadła jej z ręki łyżeczka od kawy, którą nad szklanką trzymała, i brzęk ten przerwał jej myśl i czy beznamiętność.

— Aaaa, przecie! zawołał pan Sarafanowycz z wyrazem największego zadowolenia i triumfu, z wyrazem, w którym malował się cały związek jego myśli i wniosków: Milcia opuściła łyżeczki, więc musiała być zakochana, a w kimże, jeżeli nie w takim fajns chłopcu, jak pan Sarafanowycz? Milcia i pani forszteterowa odgadły od razu całe znaczenie tego wykrzyknika.

ka, spojrzaly jedna na druga i wzbuchly konwulsyjnym smiechem. Pan forszteter zdziwil sie mocno i zapytal: Was habt's ihr wieder zu lachen? Pan Sarafanowycz wytrzeszczyl oczy i otworzyl usta na znak glębokiego zdziwienia, ale dotychczas jeszcze nie zrozumial, i nie zrozumie zapewne nigdy, z czego sie te panie wówczas tak smialy. Pan forszteter, który malo uwagi zwracal na kobiety i z lingwistycznych wzgledow nie lubil wdawac sie z nimi w dlugie rozmowy, poczal mowic o jakimś innym przedmiocie — o kleśkach, doznanych niedawno przez c. k. armię z powodu owej mgly koło Chlumu — panie uspokojily sie i rzecz cala zostala bez dalszych następstw.

Ale wieczór, gdy matka znalazła się sam na sam z córką, nie obeszło się bez uwag nad tym wypadkiem i w ogóle nad częstymi wizytami pana Sarafanowicza w ich domu. Zamary jego były aż nadto widoczne, niemniej i to, że "ojciec" był przychylnie dla niego usposobionym. Pani Precliczkowa ucałowała Milcię w czoło, i powie działa, że chybały jej, Precliczkowej, z domu Hansler, nie było na świecie, ażeby taka małpa miała wziąć jej dziecko. Mogła była dodać, że z pomiędzy dwóch, Sir James Skrzeczowski jest przynajmniej porządniejszą i lepiej umyłą małpą — ale lord kataryniecki w oczach pani Precliczkowej wcale nie zasługiwał na taki przydomek.

Milcia tą razą była na serio zamyślona. Muchy spaly już po ścianach, nie mogły tedy zajmować jej uwagi.

(Dalszy ciąg nastąpi).

KULTURA I SZTUKA

«INŻYNIEROWIE DUSZ»

"Inżynierowie dusz". W taki sposób stalinizm-marksizm określa powołanie, zadanie i rolę światową literatów i pisarzy. Tak jak inżynierowie budują mosty, domy, kopalnie kanały, wyrabiają najrozmaitsze produkty w fabrykach, tak my mamy urabiać dusze ludzkie i wykonywać w nich wszelkie "roboty", wskazane przez politykę i ideologię bolszewicką. Innymi słowy, chodzi o przemienienie dziedziny ducha w dziedzinę materji.

Dziedzina ducha jest to owa "terra incognita" — ziemia nieznaną — jedyny wróg, niepokojący naprawdę władców bolszewickich. Zaprzeczyc jego istnienia nie mogą, bo wtedy walka z nim byłaby poprostu śmieszna. Starają się dosięgnąć go w człowieku to za pomocą tortur i sugestii, jak to miało miejsce w wielu procesach politycznych, to za pomocą narkotyków i lekarstw, które wszelako zdają się działać tylko przez czas pewien, jak to widzieliśmy podczas procesu kardynała Miśkiewicza. Bez wątpienia, setki prób podobnych dokonywują się w więzieniach rosyjskich. Wreszcie starają się urabiać ludzi w ten sposób, aby przyjmowali hańbę i karę dla dobra partii. Czasem buntując się w duchu, czasem dobrowolnie. Jeszcze przed znaną powieścią Koestlera "Zero nieskończoność", w jednym z najgłośniejszych "prix Goncourt" przedwojennych, zbiorze nowel "Faux passeport" (Falszywe paszporty), Charles Plisnier dał postać takiego komunisty rosyjskiego.

Ten nieuchwytny i nieokiełzany duch ludzki jest największym postrachem bolszewików. Nie mogą przeciw odgadnąć wszystkich myśli, zająć się do wszystkich dusz. Więc starają się dosięgnąć chociaż tych, co uosabiają dusze ludzi, są ich wodzami, albo nauczycielami czy wyraziłami. Dlatego tak zaciekłe atakują Kościół katolicki, dlatego zarzucają oszczerstwami księży, klasztorów i instytucje w rodzaju "Caritas" w Polsce.

I dlatego również chcą zawiądnąć literaturę, piśmiennictwo, sztukę, dlatego chcą uczynić z literatów, poetów, dziennikarzy nawet — "inżynierów dusz". Z pisarzy rosyjskich wielu umarło lub zginęło bez wieści, wielu poszło na wygnanie. Częstka niewielka młodszych i starszych została z bolszewikami i poszła w ich służbę. Niektórzy nie wytrzymali i skończyli samobójstwem, jak Majakowski lub Jesienin. Tymczasem dorastało nowe pokolenie i zaczynało pisać, przeważnie podług recepty urzędowej stalinno-leninowskiej. Bo zresztą inaczej nie mogliby nie drukować, gdyż wszystkie wydawnictwa znajdują się w ręku rządu. Jak na tym wychodziła twórczość literacka, lepiej nie pytać.

Przyszła wojna, w której, jak się trafnie wyraża p. L. Nord, autor serii bardzo dobrych artykułów w "Russkiej Myśli", piśmie antykomunistycznym, wychodzącym w Paryżu — "bolszewików uratowali Niemcy". Naród, przerażony ich taktyką "Nadludzi" (Uebermensch) w stosunku do Moskai, stanął przy rządzie w obronie kraju. Zdawało się, że po wojnie ucisk zelżeje, że nastąpi inny okres dziejów. Związka literaci pełni byli nadziei na

lepszą przyszłość. Ci "inżynierowie dusz" myśleli, że będą mieli prawo mieć własne dusze.

Jakoż zaraz po wojnie obok niewolniczo-służalczych elukubracji W. Wasilewskiej (Polki-renegatki), Korniejczuka i innych, piszących na zamówienie ze smutnej stawy Ilij Erenburgiem na czele, paru pisarzy spróbowało pisać tak, jak czuło i myślało. Przede wszystkim naprawdę utalentowani, humorystyczny autor Zoszczenko, dał powieść "Przed wschodem słońca", drukowaną w jednym z pism, wydawanych w imponujących rozmiarach, "Oktiabr" (Październik). Powieść ta doprowadziła niemal do szału sowiecką krytykę. Jak śmiały Zoszczenko wysuwać na pierwszy plan uczucia i myśli swoich bohaterów, kiedy teraz chodzi tylko o uczucia i myśli mas? I jak śmiały przedstawiać ustrój sowiecki, jako wadliwy i lichy? Aż dziw, że poważne pismo mogło się tak omylić i wydrukować ten utwór! Teraz poradzono sobie z biednym Zoszczenko na sposób sowiecki, bo nic już o nim nie słychać, i nie wiadomo, gdzie się znajduje. Nie lepiej się powiodło poetom, Telwinski, Asiejew, Selwinski popróbowali mówić o wojnie w swoich wierszach, lecz bardzo szybko musieli zamilknąć. Gorzej jeszcze zdarzyło się młodemu Józefowi Utkin, który napisał wiersz o tym, jak chciałby kupić w kasie na niewielkiej stacji bilet, z którym mógłby pojechać daleko, bardzo daleko i nigdy nie powrócić. Zyczenie to spełniło się. Utkin, będący wtedy w Rumunii, nie powrócił już do Sowieatów, bo... zginął po drodze. Podobno wypadł z samolotu, gdy wracał. Trudno, bywają rozmaite wypadki.

Za to inni "inżynierowie dusz" starają się wszelkimi sposobami do godzić sowieckim wiadcom. Poprostu "ze skóry wylażą" jak zauważa p. L. Nord w swoim ciekawym

artykule w "Russkiej Myśli". Rząd sowiecki nie żałuje dla takich ludzi ani zaszczytów, ani pieniędzy, raz dlatego, aby przykuć tych pisarzy do reżimu, a powtóre dla celów propagandy komunistycznej. Tak związano moralnie A. Toistoja, czyniąc go członkiem Rady Najwyższej; tak mianowano na wysokie stanowiska: na Ukrainie — Korniejczuka, w Estonii Barbarusa Wares. Czasem ci poeci sowieccy przesadzają tak dalece w gorliwości, że sami dostojnicy sowieccy "lagodnie" przyznają, że "presolili", jak np. Margeryta Aliger w swoim poemacie o Zoji Kosmodiemiańskiej, młodej partyzantce, powieszony przez Niemców. Nawet arcy-łojalny stalinista I. Tichonow — wielki wróg Zoszczenki i wszystkich pisarzy, zarzonych zepsuciem Zachodu, czyli marzących o swobodzie, przyznał to również, ale dodał zarazem, że to nic nie szkodzi. Bo jeżeli Zoja nie była taką, jaką maluje ją Margeryta Aliger, to powinna była być taką, a zatem wszystko jest w porządku.

Na pozór wszelkie porwy literackie zostały stłumione. "Inżynierowie dusz" piszą na zamówienia i podług przepisów. Lecz pod tymi pozorami wre bunt i nienawiść, których echa dochodzą czasami na wet na Zachód. W "Russkiej Myśli" p. L. Nord cytuję następujący urywek z wiersza młodego poety rosyjskiego, którego nazwiska oczywiście nie podaję, gdyż znajduje się on w Rosji:

Czas przybędzie, gdy powiemy nasze słowo,
I zleca wszystkie głowy kremlowskich zmij,
A w Rosji się odrodzi znowu życie.

Czym i kiedy się skończy ta walka podziemnych szamaczących się sił w Sowieatach niewiadomo jeszcze, ale ona istnieje i trwa.

Dr. Marya Kastarska.

Odczyt Jerzego Zdziechowskiego

Przebywający chwilowo w Paryżu przewodniczący Komitetu Wykonawczego Rady Politycznej, b. minister skarbu Jerzy Zdziechowski wygłosił 24 marca b. r. w Klubie Polskim przy ul. Meyerbeer w ramach "wieczorów federalnych" interesującą prelekcję w języku francuskim o sprawie Europy środkowej jako czynnika bezpieczeństwa dla Zachodu europejskiego. W sali przepelnionej publicznością międzynarodową i polską zjawili się m. inn. senator Pézet (M.R.P.), wiceprezes komisji spraw zagranicznych francuskiej Rady Republiki (Conseil de la République), gen. Kaepelin; Węgry amb. Auer, de Honti i Radvanszky; Rumuni: pp. Dragu, Constantinescu, Plessia (znany pisarz ekonomiczny), Boila (przedstawiciel pisma "La Nation Roumaine", Todorow (Bułgar), dr. Mikusz (Słowak), ambasador Kajetan Morawski amb. Grzybowski, przedstawiciele polskich stronnictw politycznych, prasy, organizacji społecznych i członkowie Związku Polskich Federalistów. Przewodniczył na zebraniu (w myśl zasady kolejności) przedstawiciel Ukraińców p. Szulgin, były minister w rządzie Petlury.

P. Zdziechowski krótko scharakteryzował, współczesne dążenia do jedności Europy, zastrzegając się zresztą, że nie uważa federalizmu za jedyne lekarstwo na bolączki naszych czasów. Prelegent cyframi i rozważaniami gospodarczymi zilustrował twierdzenie, że bez wojny Europy środkowej zachód europejski nie potrafi zapewnić naszej części świata, ani dobrobytu, ani bezpieczeństwa, ani wolności. Cytując zdanie Prez. Auriola, wypowiedziane w czasie wizyty w Londynie, iż hasłem Europy winna być **jedność przy zachowaniu swobody** (unité dans la liberté), — P. Zdziechowski przypomniał prawa narodów Europy środkowej do samodzielnego bytu politycznego i ich niezłamanym opór stawiany imperializmowi sowieckiemu.

W dyskusji zasłużył na uwagę głos senatora Pézet, który w dłuższym, świetnym wywodzie przypomniał błędy popełnione przez mocarstwa sprzymierzone w Teheranie, Jaicie i Poczdamie, czego wynikiem jest obecny stan rzeczy. Mówca podniósł, że wojna polityczna między światem wolności i tyranii nie skończyła się w r. 1945, lecz trwa nadal prowadzona innymi środkami. Jest rolą przedstawicieli narodów Europy środkowej usunąć przy czynu dotychczasowego rozbitcia politycznego, między sobą, równocześnie zaś bronić swych praw wobec opinii wolnych narodów świata.

Odczyt p. Zdziechowskiego wywołał duże zainteresowanie w kółkach międzynarodowych w Paryżu.

Pierwszy przekład Cypriana Norwida po francusku

Ogłoszono w Paryżu subskrypcję na pierwszy przekład "Poezji" Cypriana Kamila Norwida w przekładach 2 Francuzów: Brunona Durocher i Jana Markala oraz Józefa Czapskiego. Cena 1 egz. (zależnie od gatunku papieru) od 500 do 200 franków. Przedpłatę można kierować na adres: Jacques Bertrant (3, rue St. Louis en l'Île, Paris IV). C.C.P. Paris 2447-06).

ZĄDAJCIE

„PLACÓWKI”
W KIOSKACH

Poezje Józefa Łobodowskiego

Pisarz tej klasy poetyckiej, co Józef Łobodowski, nie potrzebuje reklamy. Kiedy w r. 1940 wyszedł tomik jego wierszy w Nicei w oficynie Samuela Tyszkiewicza p. t. "Z dymem poróżów" — jego strofy melodyjne, melancholijne, patetyczne i porywające ce były na ustach wielu walczących Polaków. Zdawało się, że oto tragiczne pokolenie ludzi, wychowanych w wolnej Polsce, a napojonych gorzka kłęką wrześnieowej i wygnania, znalazło w nim swego piewę natchnionego.

Obecnie na wieczorze w Domu Kom batanta w Paryżu, dn. 25 marca br. mogliśmy poznać dalsze dzieje twórczości Łobodowskiego, mieszkającego od kilku lat w Hiszpanii i tam służącego przekładami poetyckimi i publicystyką sprawie zbliżenia polsko-hiszpańskiego i sprawie walki o naszą niepodległość. Odczytane przez autora wiersze o tematach autobiograficznych, hiszpańskich i patriotycznych są wartościowo nierównie i różne wywierają wrażenie. Wszędzie pozostała forma kunsztowna, której zespolenie z treścią chwytła słuchaczy nieraz za serce prawdziwym wzruszeniem

("List do matki", "Oda do cudzoziemki", "Słowo o koniach"). Łobodowski jest poetą niezwykle zmysłowym w tym sensie, że w jego wierszach żyją przedmioty konkretne: pola, drzewa, kobiety; słychać w tych strofach szum wiatru i tętent koni. Ale jego poezja ideowo — programowa jest o wiele starsza, słownictwo nie raz dziwaczne i sztuczne, a czasami wręcz bluźniercze ("Tragiczna madonna"). Z dawnego poety buntu i wyzwania, jakim był Łobodowski w niepodległej Polsce, pozostała szczególnie forma, nieraz przechodząca w manierę, nie widzimy wszakże w treści większego postępu w porównaniu z 1940 r., który stanowił szczyt — jak dotąd — twórczości poety. Lata emigracji, choć rozszerzyły tematycznie twórczość, nie zdołały jej pogłębić. Pozostaje wszakże zawsze dźwięczna melodyjność strofy, śmiała przenośnia, dużo dynamizmu poetyckiego. Wydaje się, że Łobodowski znajdzie jeszcze inny, różny od znanego nam dotąd wyraz dla swego poetyckiego obrazu świata.

Recytację poprzedziło słowo wstępne dr. Zygmunta Markiewicza o twórczości poety.

Wiadomości z Kraju

Praca kobiet

Biuro Polityczne KC PZPR powzięło uchwałę w sprawie pracy wśród kobiet, z której dowiadujemy się, że "ilość kobiet, zatrudnionych w przemyśle socjalistycznym, przekroczyła 400.000, czyli jest o dwa i pół razy większa, niż przed wojną. W przemyśle metalowym ilość zatrudnionych kobiet wzrosła w porównaniu do okresu przedwojennego przeszło 3-krotnie, w górnictwie 15-krotnie, w przemyśle hutniczym 8-krotnie, w przemyśle włókienniczym 2-krotnie, w przemyśle konfekcyjnym 6-krotnie. O ile przed wojną 45 proc. zatrudnionych zawodowo kobiet pracowało jako służba domowa, o tyle obecnie liczba ta spadła do 5 procent".

Specjalne szkoły dla agitatorów

Komunistyczna partia rozbudowuje obecnie w całej Polsce tak zwane seminarium dla agitatorów społeczno-politycznych. Seminarium podzielono na różne kategorie, jak wojskowe, ludowe, robotnicze, seminarium dla gospodyń domowych i t. d. Przygotowują one specjalistów do podburzania ludności, do organizowania masowych wieców, pochodów komunistycznych, jak również do prowadzenia szkół i ośrodków uświadamienia komunistycznego.

Polowa żydów

chce opuścić Polskę

Przedstawiciel poselstwa izraelskiego w Warszawie oświadczył, że ponad 30 tysięcy Żydów polskich złożyło prośbę o przyznanie im wiz na stałą emigrację do Palestyny. W Polsce przebywają obecnie jeszcze około 80 tysięcy Żydów. Z tej liczby prawie połowa usiłuje wyemigrować do Palestyny. Konsulaty palestyńskie w Polsce są stale obleżone przez kandydatów na wyjazd zagranicę. (I.C.)

Biblioteka miejska w Gdańsku

Wiekowa, bo licząca przeszło 350 lat istnienia, Biblioteka Senatus Gedanensis — za rządów hitlerowskich została zubożona o wszystkie cenne polonica, zepchnięte w najciemniejsze kąty magazynów. Od r. 1945 Biblioteka wraca powoli do stanu dawnej świetności. Setki rękopisów, tysiące starodruków gdańskich, krakowskich, łódzkich i paryskich, inkunabuły i ekslibrisy stawiają Miejską Bibliotekę w Gdańsku w rzędzie najbogatszych w Polsce.

Biblioteka zawiera bardzo bogaty dział naukowy, liczący ponad 300.000 tomów. Oddział średniowiecznych rękopisów i starodruków liczy ponad 50 tysięcy pozycji. Biblioteka spełnia rolę biblioteki uniwersyteckiej, posiada czytelnię i wypożyczalnię, oraz urządza popularne wystawy.

Odbudowa Warszawy

Stare miasto. — Opracowano już ostatecznie projekty rekonstrukcji murów obronnych, okalających Stare Miasto. W końcu marca rozpoczyna się pierwsze prace budowlane przy tych murach. Również w tym czasie zaczyna się rekonstrukcja Barbakanu. Prace przy odtwarzaniu murów obronnych będą trwały prawdopodobnie kilka lat. W b. r. na terenie Starego Miasta zostanie odtworzonych bardzo wiele domów.

dzięki pracom, związanym z usuwaniem gruzu, na Starym Mieście odkrywane są wciąż nowe fragmenty zabytków dawnej Warszawy. Na Podwalu odkryto doskonale zachowaną basztę ze strzelnicami. Baszta ta jest najlepiej zakonserwowanym fragmentem murów staromiejskich. Przy ul. Świętokrzyskiej odkryto fundamenty i niższe partie najstarszego w Warszawie kościoła św. Jerzego, pochodzącego jeszcze z 13-go wieku. "Wychodzą" również kamienne arkady mostu, łączące starowarszawski Barbakan z murami obronnymi.

Filharmonia Warszawska. — Władze warszawskie zatwierdziły ostatecznie projekt odbudowy Filharmonii Warszawskiej, opracowany przez prof. Eugeniusza Szparkowskiego. Odbudowana Filharmonia będzie się znacznie różnić od zniszczonej w r. 1939. Główne wejście umiejscowione będzie od ul. Sienkiewicza. Nowy gmach będzie monumentalnym gmachem w stylu klasycyzmu, otoczonym wspaniałą kolumnadą. Kolumny będą większe, niż trzon kolumny Zygmunta. Od poziomu ulicy do górnej atyki budynek liczyć będzie 32 metry. — Gmach pomieści wielką salę koncertową, obliczoną na 1.300 miejsc, oraz salę kamerálną — czeszciowo w podziemiu na 700 miejsc. Pomieszczenia dla ćwiczeń przed występami, szatnie, obszerny hall, klub muzyczny, oraz lokale dyrekcji Filharmonii dopełniają całości pomieszczeń gmachu. Kierownictwo budowy Filharmonii daży, ażeby w jesieni 1951 roku oddać do użytku wielką salę koncertową łącznie z pomieszczeniami usługowymi. W przyszłym roku bowiem przy pada 50 rocznica otwarcia Filharmonii w Warszawie. Ostateczne wykończenie gmachu jest przewidziane na koniec 1952 roku.

Polski wynalazek

Zaprawy gliniano-cementowe reklamuje prasa krajowa jako polski wynalazek o ogromnej wartości w budownictwie. Zaprawy te mają być lepsze od cementowo-wapiennych. Mianowicie połączenie gliny z niewielką nawet ilością cementu powoduje reakcję chemiczną i doprowadza do powstania nowego ciała, odznaczającego się bardzo szybkim wysychaniem (również w wodzie), dużą twardością i bardzo znaczną przyczepnością do muru. Tynki gliniano-cementowe nie wymagają uprzedniej obrutki muru i wierzchniej gładzi. Już po 48 godzinach można je malować, przy czym wobec braku wapna niepotrzebne jest białkowanie i gruntowanie, lecz wystarcza jednokrotnie nałożenie farby. Tynki gliniano-cementowe wiążą się również doskonale ze starymi tynkami wapiennymi,

dzięki czemu stosować je można przy remontach. Wreszcie mieszanina gliniano-cementowa nadaje się do wyrobów cegieł i dachówek, tym różniąc się od zwykłych cegieł, że te trzeba wypalać podczas gdy cegły gliniano-cementowe trawiącej najazutrz po wykonaniu, a po paru dniach można je użyć do murowania. To samo dotyczy dachówek, które na deszczu nie tylko nie ulegają uszkodzeniu, lecz zwiększają swą twardość. Artykuł w "Rzeczospolitej", z którego czerpiemy te dane, stwierdza, że wynalazcą nowej metody jest inż. Lipowski w Warszawie.

Poznań

widziany oczyma Niemca

"Poznań (66) — pisze "Norddeutsche Zeitung" (66) — robi ze wszystkich duchów miast polskich wrażenie najmniej wschodnie. Ulice są tu czystsze, domy lepiej utrzymane, choć surowsze, niż w Warszawie lub Krakowie. Mieszkańcy są bez względu na stan i klasę bardziej mieszczańscy, po prawniejsi w zachowaniu się, niż mieszkańcy w miastach środkowej Polski, choć może mniej serdeczni i usłużni. Inaczej niż w Warszawie, nie widać tu ani resztek starej, ani początków nowej górnej warstwy, ale nie widać też jaskrawej nędzy.

Ratusz, pochodzący jeszcze ze świetnego okresu dawnej Polski, odbudowano w pierwotnej postaci. Wszystko, co niemieckie, zostało bez reszty wykończono.

Choć podczas uroczystych dni obecnego reżimu politycznego Poznań tonie w morzu czerwonych flag, to jednak pozostał miastem nawskroś katolickim. Kościoły są co niedzielą przepelnione. Jednakże katolicyzm poznański jest zdaje się mniej bojowy, niż w innych dzielnicach kraju".

Wydawnictwa muzyczne

Polskie Wydawnictwo Muzyczne przygotuje na rok bieżący znaczną ilość pozycji z zakresu etnografii muzycznej, wydawnictw chopinowskich, upowszechnienia muzyki, wydawnictw szkolnych i publikacji. Wśród ciekawych pozycji warto wymienić śpiewnik krajonawczy "Od Tatr do Bałtyku" A. Chybińskiego, który zawiera przeszło 200 najbardziej wartościowych melodii ludowych, obszerną monografię o K. Szymanowskim pióra dr. St. Łobaczewskiej, znaczną ilość utworów Fryderyka Chopina oraz drugi tom "Z życia i twórczości Fryderyka Chopina".

Muzea

Muzeum Narodowe. — Dział malarstwa w Muzeum Narodowym w Warszawie posiada około 9.000 obrazów. Ale w galerii wisi tylko około 700 — z powodu braku miejsca. W myśl planu Muzeum Archeologiczne otrzyma wkrótce gmach oddzielny i uwolni obszerne pomieszczenie na parterze i w w suterrenach. Tam zostaną urządzone współczesne magazyny.

Muzeum Miasta Warszawy wciąż jeszcze czeka na odbudowę przynajmniej mu pomieszczeń. Cała północna strona rynku Starego Miasta — 8 zabytkowych kamieniczek, ma być gotowa do końca 1955 r. Będzie się to mieścić w Muzeum Miasta Warszawy. Tymczasem zbiory Muzeum przechowywane w kamienicy "Pod Murzynkiem", stłoczone, bez możliwości udostępnienia ich zwiedzającym. (I.P.)

Teologowie

o bombie wodorowej

Trzej księża katolicycy w Ameryce wypowiedzieli się w sprawie godziwości użycia bomby wodorowej.

Ks. F. Connell postawił "The Sign" pytanie, czy wolno rzucić bombę wodorową na obiekt wojskowy bliski wielkiego miasta, jeśli się przewiduje, że setki tysięcy ludzi poniosą śmierć lub ciężkie rany?

Odpowiedź brzmi: Nie, chyba, że obiekt jest niezwykłej doniosłości, np. jedyna fabryka, w której nieprzejrzalicy sporządza swe bomby albo budynek, mieszający wszystkich ludzi kierujących wojną.

Zniszczenie takiego obiektu mogłoby się przyczynić decydująco do wygrania wojny, a tym samym usprawiedliwiłoby szkody, wyrządzone ludności cywilnej. Ale poza takimi wyjątkowymi sytuacjami ks. Connell nie wyobraża sobie, by można było atakować obiekty wojskowe, jeśli te bomby wodorowe miałyby uśmiercać tysiące ludzi nieważnych.

Ks. G. Schulte wyraził opinię, że jeśli można by rzucić bombę dokładnie na upatrzone cel tak, iż szkodę poniosłaby głównie walcząca część ludności nieprzyjacielskiej, to użycie bomby może być zgodne z etyką. Jeśli natomiast kierowanie eksplozją bomby jest tak ograniczone, iż dla zniszczenia obiektu wojskowego niszczyłoby się cały obszar przyległy, to szkoda wyrządzona ludzkom niewinnym nie byłaby już przypadkową i byłaby nieproporcjonalnie wielką w porównaniu z korzyściami wojskowymi. W tym wypadku użycie bomby wodorowej nie byłoby dopuszczalne.

Ks. Ryszard Ginder, redaktor czasopisma "The Priest" przypomina, że etyka katolicka nie pozwala na zabijanie dzieci, starców, chorych i wszystkich tych osób cywilnych, które bezsprzecznie nie biorą udziału w wysiłku wojennym. Jego stanowisko wobec bomby wodorowej było najbardziej negatywne.

Pierwsze paszporty I.R.O.

Rząd Indii wydrukował paszporty I.R.O., które będzie wydawał uchodźcom posiadającym status I.R.O., zgodnie z umową zawartą 15 października 1946 r. Wzór paszportu został wysłany do Centrali I.R.O. w Genewie. Została również opracowana procedura wydawania paszportów, której szczegóły będą ogłoszone później.

Kronika niemiecka

Energiczny protest w sprawie przedłużania wypłaty odszkodowań kacetowskich

Monachium (kor. wł.).

W ub. tygodniu złożony został imieniem polskiej grupy narodowej w Bawarskim Ministerstwie Sprawiedliwości i Skarbu — memoriał zawierający w 5 punktach protest przeciwko próbom dyskryminacji Polaków przy zatwierdzeniu odszkodowań.

Pkt. 1 memoriału zawiera zarzuty dotyczące terminu wykonania Ustawy. Pkt. 2 daje odpowiedź na tezę niemiecką, że prześladowanie narodowe, nie było prześladowaniem politycznym. Pkt. 3 omawia walkę A.K. z okupantem w kraju. Skład personalny Władz okupacyjnych rekrutował się wyłącznie z członków partii nazistowskiej. Pkt. 4 i 5 omawia sprawę pracy przymusowej i kar za stosunki z Niemcami.

Memoriał domaga się przyspieszenia wykonania ustawy i zaprzestania trudnień. Polacy praw swoich pozwać się nie dadzą. Na skutek prośby Pol. Stow. B. Więźniów w USA, W. Kom. Mac Cloy, zarządził już zbadanie sprawy na terenie Badenii i Wirtembergii, kraju w którym nie dawno wykryto wielki skandal denacyfikacyjny. Skandal ów jak i wyrok uwalniający w gestapo-procesie w Monachium, wskazują po jakiej linii rozwojowej mogą pójść Niemcy, jeśli nie znajdują się tam siły które w tej minimalnej części nie zechcą dokonanego zła naprawić.

Protest podpisali: imieniem Zrzeszenia Ośrodków Polskich w Bawarii — Prezes Stanisław Mościński, imieniem Związku b. Więźniów Niemiec-

kich Obozów Koncentracyjnych — Prezes Jan Tomaszewski oraz jako delegat B. Więźniów Pol. Niem. Ob. Konc. w USA i Australii — Dr. Tadeusz Zgański.

Targi frankfurckie

Tegoroczne międzynarodowe targi wiosenne w Frankfurt, które trwały od 19 — 23 marca b. r. cieszyły się znaczną frekwencją. Liczba osób, które odwiedziły targi wynosi 322.000, w tej liczbie 17.000 gości zagranicznych. W ciągu trwania targów dokonano transakcji na ogólną sumę 240.000.000 D. M., z czego 40.000.000 D. M. przypada na transakcje zagraniczne.

O. Lombardii w Niemczech

Znakomity kaznodzieja włoski O. Riccardo Lombardi, jezuita bawi obecnie w Niemczech. Wygłasza on kazania w Zagłębiu Ruhry i odwiedził szereg miast w Południowych Niemczech, między innymi Stuttgart i Norymbergę. Mimo że O. Lombardi nie włada biegle niemieckim, kazania jego skupiają ogromnie tłumy, które słuchają inicjatora Krucjaty Miłości z wielkim napięciem.

Niemiec okradł DP-istów

Amerykańska policja kryminalna aresztowała w tych dniach Fritzta Haltmayera, księgowego biura wypłat Murnich Military-Post, który w ciągu ostatniego pół roku zdefraudował 24 tys. D.M. z sum należnych do wypłaty zatrudnionym wysiedleńcom.

Haltmayer zamiast 160 DM. wypłacił 110 DM i po podpisaniu kwitu przez wysiedleńca z drugiej jedynki umiejętnie "robił" szóstkę.

WARUNKI UZDROWIENIA POLITYKI POLSKIEJ

(Dokończenie ze str. 1-ej)

samej kwestii postawione zarzuty prezes Bielecki odpowiedział bardzo rzeczowo, wykazując słuszność zajętego przez S. N. stanowiska w ostatnich przesileniach rządowych. Po tych odpowiedziach odezwał się jeszcze jeden głos z sali, który gorąco podziękował Prezesowi — jako kierownikowi polityki S.N. — za doprowadzenie do powstania Rady Politycznej i dążenie do dalszej konsolidacji życia politycznego polskiego, po czym wyraził przekonanie, że stanowisko S. N. odpowiada życzeniu społeczeństwa polskiego, które z radością dowiedziało się o dotychczasowych osiągnięciach polityki Stronnictwa Narodowego.

Na tym zebranie zakończono.

H. W.

Polski Komitet

Roku Jubileuszowego

Odbyły się, wobec specjalnej Komisji, egzaminy polskich przewodników po Rzymie na Rok Jubileuszowy. Wśród kandydatów zostali uznani za kwalifikowanych przewodników pp. Wehr, Radwan, Sidun, Kaden, Pisarzewski i panna Hofer.

ZYCIE SPOŁECZNE EMIGRACJI

Rocznica koronacji Papieża w Londynie

Przy bardzo licznym udziale Polaków odbyło się 12 marca w Brompton Oratory w Londynie uroczyste nabożeństwo z okazji 11-ej rocznicy koronacji Ojca św. Piusa XII. Oprócz przedstawicieli Rządu w nabożeństwie uczestniczyli p. Prezydent A. Zaleski i gen. W. Anders.

Msze św. odprawił ks. infułat Michalski. Kazanie wygłosił ks. Warszawski T. J., który podkreślił życzliwe stanowisko Ojca św. wobec Polski i Jego ojcowski stosunek do Polaków. Kaznodzieja wyraził, jak niestety i krzywdzące były pewne podejrzenia zarzuty, jakie się wytworzyły w niektórych kościołach polskich podczas wojny i po woj-

nie. Obecnie komuniści oczerniają Papieża i usiłują podważyć przywiązanie Polaków do Stolicy Apostolskiej, wiedząc dobrze, że jeśli im się to uda, to łatwiej im pójdzie walka z religią. Podkreślając znaczenie ośrodków katolickich na emigracji kaznodzieja wezwał do składania ofiar na mający powstać Dom Sodalicyjny w Londynie.

(Chip.)

Z życia Związku Wolnych Dziennikarzy Europy Środkowej i Wschodniej

Dnia 25 marca w polskim Domu Kombatanta w Paryżu obradowało Walne Zebranie Związku Wolnych Dziennikarzy Europy Środkowej i Wschodniej, krajów Bałtyckich i Bałkańskich we Francji, założonego przed 2 laty w Paryżu.

Po złożeniu sprawozdań przez dotychczasowy zarząd z prezesem red. F. Chranzowskim i udzieleniu mu absolutorium, za ubiegły okres działalności Walne Zebranie wybrało nowego zarząd w następnym składzie: prezes: p. Feliks Chranzowski (Polska — ponowny wybór), wiceprezisi: p. Pernpuu (Estończyk), p. Szilagi (Węgier), p. Rzehak (Czechosłowak), sekretarz generalny: pani Ghenadiet (Bułgar), zastępca: pani Nowakas (Litwin), skarbnik: p. Rydlewski (Białorusin), członkowie zarządu: p. Stefanescu (Rumun) i p. Erjavetz (Jugosłowianin).

Nowy zarząd zamierza podjąć energiczną akcję na terenie międzynarodowym i francuskim dla obrony praw zawodowych dziennikarzy z poza żelaznej kurtyny.

W sobotę, dn. 8-go kwietnia 1950 r. od godz. 21-ej do rana w Salonach Merostwa IV-tej Dzielnicy, 2, Place Baudoyer, Metro: Hotel de Ville odbędzie się

Wielki Bal Wielkanocny

na który zapraszamy Szan. Rodaczkę i Rodaków

Program artystyczny — Loteria fantowa Do tańca przygrywać będzie doskonała ORKIESTRA POLSKA. Bufet własny zaopatrzone w ciepła i zimne zakąski. Dochód przeznaczony na cele pomocy Kombatantom.

«LATAJĄCE TALERZYKI»

(dokończenie ze str. 1-ej)

o pół metrowej średnicy, otaczany od czasu do czasu mlecznym światłem; przedmiot ten poruszał się bardzo szybko i choć oczywiście, nie było na nim żadnego pilota — zachowywał się tak w swym locie — zdaniem Gormana — jakby był kierowany myślą inteligentną.

Od tego czasu "latające talerzyki" spostrzegano regularnie przez cały rok 1949 w różnych częściach globu: w Chile (Ameryka Południowa), nad Nową Zelandią (koło Australii), nad Persją w Azji, nad Filipinami na Pacyfiku, nad Rodezją w Afryce południowej, nad stanami Colorado, Arizona i Floryda w U. S. A., nie mówiąc już o Europie, gdzie widziano je nad Francją (Bretania, Masyw Centralny), Rumunią, Portugalią, Irlandią. Nie ma wiadomości o terenach Rosji Sowieckiej, jest wszakże rzeczą charakterystyczną, że prasa rosyjska wyszydza rzekome "talerzyki", jako "narzędzie terroru" w wojnie nerwów, prowadzonej przez "imperialistów amerykańskich". Gdyby była to istotnie tajna broń sowiecka, prasa ta zapewne pisałaby inaczej. Świadectw dotyczących spostrzeżenia "talerzyków" posiadamy z górą czterysta. Szczególnie zaś są one liczne w pierwszych trzech miesiącach 1950 roku.

Hipotezy

Wobec tych wszystkich relacji co należy sądzić o "talerzykach"? Przede wszystkim musi być raczej wykluczyć możliwość zbiorowej psychozy lub halucynacji czyli złudzenia wyobraźni. Albowiem mnóstwo przytoczonych obserwacji, i to pochodzących z różnych części ziemi, od różnych ras i narodów z trudnością pozwala na przyjęcie takie-

go przypuszczenia. Jeśli więc naprawdę widzimy przedmioty podobne do "talerzyków" i poruszające się niesłychanie szybko, to trzeba szukać logicznie innych przyczyn. Niedawno pewien uczonec, brat słynnego profesora Piccarda (tego od balonów) ogłosił, iż "latające talerzyki" to prosto wypuszczane przez niego state małe balony o 3-metrowej średnicy z przyrządami do badania atmosfery i promieni kosmicznych; balony te utrzymują się przez 3 miesiące w powietrzu i mogą stać się przyczyną zbiorowych złudzeń. Astronomowie znowu, ludzie na ogół sceptyczni, utrzymują, że przedmioty świecące, widziane wieczorem lub w nocy przez lotników — są to prosto gwiazdy, które w pewnych określonych warunkach atmosferycznych dają złudzenie ruchu i dziwnych blasków. Inni zaś zawiadowi badacze nieba uważają "talerzyki" za meteory, które regularnie od milionów lat przecinają świecą smugą horyzont nocny, rozbijając się o atmosferę ziemską i znikając bez śladu lub też (co rzadsze) zostawiając swe odblaski na powierzchni i w głębi skorupy ziemskiej.

Wszystkie te hipotezy naukowe są mało prawdopodobne, jeśli chodzi o "talerzyki". Teza Piccarda jest nie do przyjęcia, gdyż jego balony nie wędrują po całej kuli ziemskiej, a świadkowie zjawisk nigdy nie uważali je za jakiegokolwiek balony. Meteoryty ani "ludzące gwiazdy" niczego nie tłumaczą, bo "talerzyki" - widziano szereg razy w dzień; poza tym astronomowie nie umieją wytłumaczyć, dlaczego ilość meteorytów dostrzegalnych miała się tak gwałtownie powiększyć w latach 1948 - 1950?

Inżynier włoski Józef Belluzzo w głośnym artykule w "Giornale d'Italia" postawił niedawno inną hipotezę: już od r. 1942 uczeni niemieccy i włoscy mieli studiować za sady "latających talerzyków" dla celów wojennych. Chodzi tu rzekomo o przyrządy poruszające się same po wypuszczeniu w górę przy pomocy wygrzewania się specjalnych gatunków nafty oraz ciśnienia atmosferycznego. "Talerzyki" zrobione z bardzo lekkiego metalu o 10 metrach średnicy osiągają bardzo dużą wysokość 5 tysięcy metrów i fantastyczną szybkość 400 kilometrów na godzinę — szybkość dotąd nieosiągalna w technice), mogą przenosić bomby zwykłe lub atomowe i upadać z nimi na ziemię. Belluzzo twierdzi, że na "talerzykach" operali hitlerowcy w okresie swych klęsk nadzieje na zwycięstwo. Dziś ich plany przejęło zapewne jakieś wielkie mocarstwo.

Tajna broń czy wysłańc Marsa lub Wenus?

To prowadzi nas do ostatniego pytania: czy "talerzyki" są tajną bronią jednego z dwu mocarstw, walczących dziś o panowanie nad światem, czy też stanowią dowód zainteresowania się naszą kulą ziemską ze strony jakichś innych istot rozumnych we wszechświecie, jak nie wahają się tego przypuszczać poważne pisma światowe? Odpowiedź na to pytanie nie jest łatwa i w obecnej chwili nie może być stanowcza.

Być może "latające talerzyki" są to próbné pociski nieznanego broni dalekonośnej, produkowanej przez Stany Zjednoczone "na wszelki wypadek". Być może jednak są one istotnie zagadką dla naszych ludzkich oczu i dowodzą, iż jakieś istoty rozumne, zamieszkujące jużto planetę Mars, jużto planetę Venus (Jedynie dwie planety w naszym systemie słonecznym, gdzie mogą istnieć fizyczne warunki t. zn. atmosfera i woda dla rozwoju życia wyżej zorganizowanego) interesują się globem ziemskim i zdołały dotrzeć już przy pomocy swych maszyn do naszej ziemskiej atmosfery. Jeśli ta ostatnia odpowiedź ma choćby minimalne szanse prawdopodobieństwa, wtedy wszelkie fantazje Juliusza Verne'a, o podróży dokoła księżyca, czytane przez całą młodzież z wypiekami zainteresowania na twarzy lub powieści H. G. Wellsa o najeździe Marsjan na ziemię stają się nie zabawnymi bajkami, lecz przeczuciem niesamowitej i być może groźnej rzeczywistości.

Jakkolwiek jest, sprawa "latających talerzyków" nie pozwala ludzkości na drzemkę w błogim materializmie, wygodzie i bezruchu; zmusza ona nas wszystkich do energii, badania, wysiłku umysłowego, to znaczy do tego wszystkiego, co stanowiło dotąd i będzie stanowiło wieczną chlubę istot rozumnych i wolnych, żyjących na planecie zwanej Ziemią, a nazywających się ludźmi.

B. Z.

Znak czasu

Sąd niemiecki uniewinnił gestapowców

Przed sądem przysięgłych w Monachium, toczył się proces byłego szefa gestapo na okręg monachijski, SS. Obersturmbannführera Oswalda Schäfera i jego pomocnika, radcy kryminalnego dr. Lebküchnera oskarżonych o spowodowanie śmierci szeregu osób oraz znęcanie się nad więźniami. Ława przysięgłych po trzechdniowych obradach wydała wyrok uniewinniający obu katów gestapowskich, na których sumieniu ciąży między innymi śmierć 20 robotników ze środ kolo-woschodniej Europy, m. in. i Polaków powieszonych bez postępowania sądowego.

Ten niesłychany wyrok, który rzuca znamienne światło na nastrosze w Bawarii, będącej kolebką narodowego socjalizmu, wywołało olbrzymie wrażenie. Konwent seniorów sejmiku bawarskiego zwrócił się do ministra sprawiedliwości, dr. Józefa Müllera z żądaniem wyjaśnień. Minister Müller, który jak wiadomo podczas ostatniej wojny był wybitnym współpracownikiem hitlerowskim wywiadu, udzielił wykrętnej odpowiedzi, zasłaniając się brakiem oficjalnego raportu prokuratury. Sprawa ta była poruszana również na plenum landtagu bawarskiego. Oświadczenie ministra Müllera zostało przyjęte z niechęcią i okrzykami na ławach lewicy i centrum. Prezes Landtagu, dr. Stang oświadczył, iż najbardziej ubolewania godnym faktem są wyrazy uznania i sympatii okazywane przez publiczność zgromadzoną na sali sądowej dostojnikom gestapowskim po ich uwolnieniu.

Debatę miała niezwykle burzliwy przebieg, tak iż posiedzenie musiało być przerwane. Po wznowieniu obrad przewodniczący sejmiku, dr. Stang odczytał deklarację uzgodnioną z kierownikami poszczególnych frakcji. Deklaracja ta wyraża ubolewanie z powodu niesłychanego orzeczenia monachijskiego sądu przysięgłych, i podkreśla, iż wyrok ten stanowi zachętę dla elementów popierających system nazistowski, oparty na gwałcie. Wyrok sądu przysięgłych jest również wezwaniem rzuconym demokratycznej opinii publicznej oraz podniecia dla ciemnych elementów pragnących powrotu do dawnych stosunków. Sejm uchwalił deklarację olbrzymią większością głosów. Jedynie dwóch posłów (jeden nie-

zależny i jeden należący do F.F.G.) głosowało przeciw. Wywiązała się ostra wymiana zdań pomiędzy socjalistami a występującym przeciwko rezolucji niezależnym posłem Hausleiterem, który usiłował uzasadnić swe stanowisko obroną niezależności sądownictwa. Mowa Hausleitiera spowodowała tumult na ławach socjalistycznych. Również prezes landtagu, dr. Stang skarcił obrońcę hitleryzmu uwaga, iż konstytucja bawarska gwarantuje nie tylko swobodę wymiaru sprawiedliwości, ale przede wszystkim podstawowe prawa ludzkie. Stanowisko Hausleitiera, który rzucał cierpki odpowiedź swym przeciwnikom, doprowadziło do takiego wzburzenia, iż omal nie doszło do bójki. Przewodniczący Stang nie mogąc przywrócić porządku, zamknął posiedzenie, co uratowało posła Hausleitiera od pobicia.

Dr. Filip Auerbach, dyrektor urzędu odszkodowania dla byłych więźniów politycznych zwrócił się do Wysokiego Komisarza amerykańskiego MacCloya z prośbą o uchylenie wyroku, naruszającego poczucie ludzkie i sprawiedliwości. Również związki zawodowe zaprotestowały przeciwko uwolnieniu

Ze strony polskiej zaprotestował przeciw wyrokowi — oraz zwrócił się do W. Kom. MacCloya o uchylenie wyroku — Zarząd Zrzeszenia Ośrodków Pol. Bawarii połudn. i Szwabii w Monachium.

KAWIARNIA DOMU KOMBATANTA

20, rue Legendre, Paris 17, (Metro: Villiers) PRZEDSTAWIENIE

Kabaretu Artystyczne go St. KOTWICZA

zamiast 2-go kwietnia, odbędzie się 16 kwietnia, w niedzielę, o godz. 8.30 w. z udziałem: Wandy Stabrowskiej, Alfreda Chera, Stanisława Kotwicza i in.

Dział: "Tu mówi Szwajcaria" redaguje Komitet pod przewodnictwem M. SANGOWICZA.

Sprawy niemieckie oraz Wiadomości z życia Polaków w Niemczech redaguje: S. MOŚCINSKI.

Kronikę belgijską redaguje JAN BARANSKI.

Directeur de la publication F. CHMIELEWSKI Redaguje: KOMITET.

Imprimerie S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant PARIS (20e)

PRENUMERATA

	kwartalna	półroczna
we Francji	180 fr. fr.	320 fr. fr.
w Belgii	36 fr. b.	72 fr. b.
w Szwajcarii	3,6 fr. szw.	7,2 fr. szw.
w Szwecji	5 koron	10 kor. szw.
w W. Brytanii	6 sh.	12 sh.
w Norwegii	5 koron	10 kor. norw.
w Niemczech (mies. 2 DM)	5 DM	10 DM
w U.S.A. (pocztą zwykłą)	1 dol.	2 dol.
w U.S.A. (pocztą lotniczą)	3 dol.	6 dol.

W Stanach Zjednoczonych (U.S.A.) prenumeratę wpłacać można bezpośrednio na nasze konto we Francji: LA PRESSE POLONAISE — C.C.P. Paris 6640-32.

OGŁOSZENIA — 100 fr. za wiersz.

Należność za abonament i ogłoszenia we Francji uprasza się przekazywać na konto LA PRESSE POLONAISE, C.C.P. Paris 6640-32.

PRZEDSTAWICIELSTWA „PLACÓWKI” ZAGRANICĄ

NIEMCY: IN-PRESS (23) Quackenbrueck, Langestr. 37, Germany (Brit. Zone). Nr. konta pocztowego 20946 Hannover.

Wielka Brytania: Administracja "Myśli Polskiej", 8, Alma Terrace, London W. 8 (Przesyłka pieniędzy Postal Orderem—kreślonym).

BELGIA: J. Barański, 261, Chaussée de Wawre, Louvain-Heverlée. Nr. konta pocztowego 565503.

SZWAJCARIA: Dr. M. Sangowicz, Case Postale 155, Fribourg. Konto pocztowe nr. II a 3709.

SZWECJA: B. Kurowski, Lund, Anggatan 6 c.